

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 26 Pazdzierni:
1825.

Ner: 43

Varietas delectat.

I.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

VIII. Różność wyznania między mieszkańcami.

Różność wyznań religijnych w Państwie Pruskiem jest bardzo znaczną, i zda się że Prussy podobnie jak i Austria, miałyby nieporównanie więcej siły wewnętrznej, gdyby jednakowe wyznanie, wszystkich mieszkańców w jeden iednoczyło kościół. — Na dwie główne części Chrześcijańskie, dzielą się dziś Pruss mieszkańcy, to jest na katolików i protestantów; ale ci ostatni, dzielący się znowu na Ewangelików i na reformowanych, są od pierwszych znacznie liczniejsi.

W Marchii Brandeburskiej są prawie sami lutrzy, mają tam bowiem 773 kościołów, gdy tymczasem kalwini mają ich 52, a katolicy tylko 4.

W Pomeranii i w nowéj Marchii także religia Lutra jest panującą; w pierwszej jest 519 luterskich, 7 kalwińskich i 28 gmin katolickich; w drugiej 10 gmin kalwińskich, a gdzie nigdzie tylko, i to pojedynczy mieszkańcy katolicy. — Podobnie w Prussach wschodnich i zachodnich, jest przewaga na stronie Lutrów, tam bowiem na 384 luterskich, niemasz więcej nad 17 kalwińskich i 82 katolickich parafii. Według spisu w r. 1804 dopłaconego, było w Prussach zachodnich na 815,000 mieszkańców, 319,196 katolików. — W Obwodach Magdeburg, Halberstadt i Hohenstein, niemniej w Hrab-

stwach Mansfeld i Wernigerode, sami tylko zamieszkują Lutrzy; podobnie i w prowincjach od Saxonii odciętych, gdzie wszystkiego zaledwie 15,000 katolików znaleźć można, to jest: w niższej Łuzacyi 10,000, a w wyższej 5000. — W Xięstwie Minden, oraz w Hrabstwach Ravensberg, Mühlhausen i Nordhausen, sami prawie są lutrzy, kalwinów i katolików niewiele tam się znajduje.

W Wielkiem Xięstwie Bergskiem równa jest liczba katolików i protestantów. Roku 1804 było pierwszych 132,785, drugich 129,048, a między niemi 63,932 kalwinów.

W Szląsku w równy także ilości, są Katolicy z Protestantami; kalwinów mało tam znajduje, na cały bowiem ten kraj, było ich tylko 8 parafii, gdy tymczasem luterskich jest 1600.

Ale za to we wszystkich innych prowincjach Państwa Pruskiego katolicy stanowią liczbę większą. W Obwodach Münster i Paderborn, w Hrabstwie Rittberg i w Corwey sami wyłącznie mieszkają katolicy, urzędników tylko i niektórych znakomitszych właścicieli ziemiańskich, znajduje protestantów. W Xięstwie Eichsfeld było roku 1804, na 85,876 mieszkańców katolickich, tylko 5131 protestantów. — Podobnie w Westfalii, znajdowało się roku 1808, na 128,781 katolików, 1133 lutrów i 109 kalwinów.

W dawniejszych Departamentach Renu i Mozeli, liczone roku 1811, 217,645 katolików, 25,111 lutrów i 26,732 kalwinistów; W byłym zaś Departamen-

cie Saary, było w r. 1809, 213,495 katolików, 42,652 lutrów i 17,871 dusz wyznania kalwińskiego. — W Departamencie Roer, znajdowało się roku 1812, tylko 40,000 kalwinów i 4500 lutrów.

Zupełnie w takim samym stosunku znajdźcie więcej katolików w powiatach Horstmar, Reina-Wolbeck, Dülmen i innych; można nawet powiedzieć, że są zupełnie katolickimi, bo tylko gdzieś gdzie są osiedli protestanci.

Prócz tych głównych stronnictw wyznania chrześcijańskiego, są jeszcze w Monarchii Pruskiej: Menoniści, Herrnhutery, Socyanie, Husyci, Gichtelianie i Szwenkfelderzyści.

Menoniści osiedli są najwięcej w Prussach zachodnich i w Poznańskim, gdzie ich do 15,000 liczono. — w Prussach wschodnich było 500 Menonistów; są oni także i w nowej Marchii, a szczególniej w prowincjach nadreńskich i w dawnym departamencie Mozeli, gdzie ich do tysiąca liczono.

Herrnhutery znajdują się w Neuwied, Barby, Gnadenu, Nieski itp. W Szląsku jest ich 4 gminy; w Prussach wschodnich i w Berlinie, są także, ale wcale nie liczni.

Gichtelianie są w Prussach wschodnich i w Berlinie, a Szwenkfelderzyści tylko w Szląsku. Tamże są także Husyci, lecz ich bardzo mało.

Socyanie albo Unitarzyści, zamieszkali całą gminę Andreaswalda w Prussach wschodnich, gdzie kościół swój mają. Inne sekty lubo się znajdują w Państwie Pruskiem są tak mało znaczące, iż nie masz o nich co do mówienia.

Grecy są tylko w Wrocławiu i w Poznaniu. W tym ostatniem mieście mają swój kościół.

O Żydach wyżej już powiedziano.

IX. Płody Przyrodzone

a) Uprawa Roślin.

1. Zboże, jest najobfitszym i najważniejszym płodem w całym kraju Pruskim, a szczególniej w X. Poznańskim, w Prussach Wschodnich i Zachodnich. Inne prowincje mają go wprawdzie podostatkiem

na własne potrzeby, czasami nawet i do zbycia, nietylko jednak ile te pierwsze. — 2. *Leguminy*, podobnie jak i zboże, należą do główniejszych artykułów gospodarstwa ziemianńskiego w Prussiech. — 3. *Warstle*, których uprawa dopiero w 18 wieku w Brandenburgii zaprowadzoną została, a jeszcze za panowania Fryderyka II, przez urządzenia zaleconą być musiała; dziś tak wielką jest w całej Monarchii, iż niema prowincyi, któraby ich nad własne nie miała potrzeby. — 4. *Len i Konopie*. Len należy do najważniejszych produktów tej ziemi. Wszędzie uprawiają go dosyć, najwięcej jednak i bardzo pięknego w Szląsku, gdzie w r. 1803 zebrano go 673,218 kamieni, z których 395,823 na własny użytek spotrzebowane zostały. Najpiękniejszy jednak len rośnie w dawniejszym departamencie Roer, gdzie przy pięknym porze czasu, aż do 13 stóp wysokości dochodzi. — W Litwie Pruskiej len jest znaczną gałęzią handlu, z kąd przez Niemen i Królewiec do Szczecina, Bremy lub Ostendy, a z tamtąd do Flandryi wysyłany bywa. — Co do konopii, tych się w całym Państwie tyle tylko, ile ich domowe wymagają potrzeby. — 5. *Tytón*. Tego rodzaju rośliny uprawiają w Prussach nie mało, nie tyle jednak ileby można i potrzeba było. Wallonowie trudnią się prawie wyłącznie uprawą tytoniu w Magdeburgskiem, Niemcy w Litwie. Najwięcej uprawiają tytoniu w Marchii, w Szląsku i w obu Łuzacych; najmniej w Prussach i w X. Poznańskim. 6. *Rośliny farbiarskie*. Krap czyli Marzannę dającą czerwony kolor farbiarski, sięgają najwięcej w Szląsku i w Marchii, także w X. Poznańskim i nad Renem; Waydy czyli Urzutu z powodu używania Indigo mniej teraz uprawiają; znajdźcie go jednak jeszcze dosyć w Turynii, nieco także w Marchii, w Prussach wschodnich, w Szląsku i nad Renem; Saffor mają w Mühlhausenskiem, w Erfurtskiem i w Brieg; Schartę czyli cierni kolo-u Zóltawego w Szląsku i Saxonii. — 7 *Chmiel*. Niemożna powiedzieć aby w Państwie Pruskiem była wielka obfitość chmielu, jest go jednak tyle, ile na użytek własny w ogólności potrzeba; bo

ieżeli poiedynczo wezmie się prowincye którym zbywa na chmielu, są za to inne, które go drugim sprzedają i z zagranicy sprowadzać nie trzba.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

II.

LITERATURA OYCZYSTA.

Elżbieta z Kowalskich Drużbacka.

(*Artykuł nadesłany.*)

Niemasz żadnego prawie ucywilizowanego w Europie narodu, któryby obok mnóstwa w wszystkich rodzajach autorów, nie szczylił się równie i autorkami: Długo panował ten przesąd, iż przyrodzenie zlawszy na jedną połowę rodzaju ludzkiego, wszystkie swe dary, zbyt obojętnem się stało dla drugiej; wyższe ięć umysłowe zdolności w zbyt szczupłym zawarłszy obrębie. Lecz przekonano się wkrótce, o blachości podobnych mniemań. Zwyciężyła nieraz *Korinna* sławnego *Pindara*, którego wszystkie oświeconey Grecyi ludy, uznały za *Xiążęcia* i *Oycę* wzniosley poezyi; *Sajo*, *Eudoxya*, *Sulpicya*, często zachwycaly swoich rodaków pięknemi twory: w późniejszych wiekach, *Deshoulieres*, *Scudery*, *Dacier*, *Barbier du Chatelet*, *Lambert*, nakoniec współczesne nam *Stael*, *Pichler*, *Genlis*, *Morgan*, stały się nowym dowodem, że płeć piękna nietylko na kwiecistey drodze poezyi, lecz i w trudnym zawodzie nauk erudycyi, daleko zayść może. I my Polacy niemamy powodów narzekania w tym względzie. *Sowiński* w swém pożytecznym o Polkach uczonych dziełku, okazał, że wszelkie prawie rodzaje naukowości im obce nie są.

Przebiegając okiem znakomity szereg uczonych Polek, uderzył nas nasamprzód powinno imię *Drużbacki*, które przez piękny swój talent tak sławnem umiała uczynić. Zachwycająca ta rymotwórczyni, zostawiła po sobie dzieła zapewniające ięć chlubne na zawsze miejsce wrzędzie oyczystych pisarzów: ieżeli zaś w późniejszym czasie znaną tylko została mały liczbę poświęcających się literaturze osób, ieżeli większa część ziomeków do-

kładnego o pismach ięć nie ma wyobrażenia, przypisać to iedynie należy brakowi dzieł elementarnych, któreby umieszczając celniejsze z oyczystych autorów wypisy, oswajały nas z ich pięknościami. Korzyści wynikające z takowych zbiorów, są daleko ważniejsze aniżeli na oko zdawać się mogą. Niepodobna ażeby każdy posiadał zbiory wszystkich celniejszych dzieł narodowych, a chociażby i miał je, mozolnem i trudnem, byłoby wyszukiwanie miejsc na prawdziwą zasługujących zaletę, bo wielu naszych autorów, pomiedzy niemi *Drużbacka*, nawet i sam *Naruszewicz* nas uczy, iak potrzebną bywa cierpliwość szukającemu w nich piękności czytelnikowi. Dla tego Anglicy, Francuzi, Niemcy, Włochy, mają liczne wyciągi i zbiory poezyi narodowych; u nas te, nietylko że szczupłe ale i niedostateczne.

W iednym *Krasickim* (Tom 3 dzieł iego, wydanie *Dmochowskiego*) wyczytuieśmy wzmiankę i wypisy z *Drużbacki*. Nie od rzeczy więc będzie obzuaomić rodaków bliżey z ięć dziełami.

Elżbieta z Kowalskich Drużbacka rodem z Wielkopolski, żyła w pierwszey połowie 18 wieku. Samym instynktem, iak mowi *Krasicki*, powołana do rymotwórstwa, ile że żadnego ięzyka oprócz rodzowitego nie posiadająca, dała przykład, co może sama przez się moc i dzielność umysłu. Uwaga ta *Krasickiego* nader iest słuszną, ale zastanowiwszy się nad epoką życia *Drużbacki*, więcéy się ieszcze dziwie, iakim sposobem w tym wieku naukowego uspienia, kiedy w poezyi naysilniejszy smak i sposób pisania panował, *Drużbacka* pozbawiona lepszych owoczesnych wzorów, temu powszechnemu błędowi nie uległa; czytając, nie mówię wszystkie, ale niektóre ięć dzieła, sprawiedliwie sądzićby można, iż ona pisała w czasie późniejszym, w owym wieku *Stanisława Augusta*, na zawsze sławnym z odrodzenia się naukowego. Rytmu ięć lekkie a osobliwie sielanki, noszą na sobie cechę niepospolitey zdolności, a ieżeli znajdujemy winnych, miejscami mniej godne ięć pióra, przypiszmy to nie brakowi talentu, ale

wpływowi wieku, z którego tak trudno
a często nawet i niepodobna otrząsnąć się.
Sam *Naruszewicz* najlepszym niech tego
będzie dowodem. Dalszą była od wszel-
kiej zarozumiałości *Drużbacka*; dla tego
niedowierzaąc sobie, przy końcu poematu
o Królu *Dawidzie*, tak się tłumaczy:

„Jeśli w mym wierszu gustu nie znaydziesz,
nareszcie

„Wybaczysz, iak Pan dobry, bo to są nie-
wieście.

Z pomiędzy ięć sielanek, celuią nad in-
ne „*Wiosna i Pochwała Lasów*.” Pierwszą
umieścił w Tomie 3 dzieł swoich *Krasi-
cki*; z drugiey, którą tutaj przyłączam, ile
mi się zdaie nigdzie oddzielnie nie dru-
kowaney, będzie można wziąć miarę o
zdolnościach i talencie téy znakomitey au-
torki.

Pochwała Lasów.

Zważywszy życia ludzkiego obroty,
Uchodzę w lasy i wesołe knieie,
M iąc w nich więcéy gustu i ochoty.
Niech kto chce z moiey dzikości się śmieie,
Nie dbam nic na to, wolę z swéy prostoty
Las, aniżeli świat pełen niecnoty.

Lasy kochane, zielone chłodniki,
Drzewa przyjemny szum daiące z siebie,
Trawy, pagórki, biegące strumyki,
Przy was niech mieszkam, choć o suchym
chlebie.

Zdrowszy mi napóy z waszych źródeł ży-
wych,

Niż drogie trunki, gdy z rąk nieżyczliwych.

Jak ranna zorza swój rumieniec śliczny,
Pokaże, rosa perłowe kropelki
Pozbiera, iuż ci pasterz okoliczny
Nie zaspi, a ptak wyśpięwnie wszelki;
Ci trzody owiec żeną między wrzosa,
Te mokre skrzydła okrzepią z rosy.

Wnet różnych głosów stroią instrumenta,
Po drzewach skacząc wysoko, to nisko,
Krzykną roślejsze i drobne ptaszeta,
Bezpieczne, chociaż słuchamy ich blisko,
Za nic koncerty i włoskich nut sztuki,
Ich miłsze głosy bez mistrza nauki.

Odpocznie ptastwo, aż zaczną pastérze
Smutne wywodzić dūmy na fularze,

Inni zaś skoczne mazury na lirze,
Tańcuiąc z nami, każdy w swoiéy parze.
My wdzięczne pieśni spiewamy koleią,
Lasy słuchaia, a gaie się śmieia.

Nie wiem co tęsknić, pasąc owiec trzodę,
Z pilnością strzedz ich potrzeba od wilka,
Przebrnąwszy potok oczyma powiodę,
Aż pastereczek bieży do mnie kilka;
Z temi się witam, chwytaiąc za szyję,
Wnet iedna drugę, szcześnie, splecie, zmyie.

Usiądziem sobie pod Jaworem ciemnym,
Nad czystym źródłem pryskaiącyéy wody,
Ze skał fontanny natura, foremnym
Kunsztem, zrobiła pasterzom ochłody.
Nic nam słoneczny upał nie dokuczy,
Jawor zaszumie, a strumyk zamruczy.

Zacniemy mówić o naszych zabawach,
Na czém dzień cały przemienie godziną.
O piękнім kwieciu, w iakich rosną trawach:
Ta powie, iest tu mieysce nad doliną,
Na którém kwiaty w rozliczne kolory
Kwitną, posiane od Bogini Flory.

Więc wszystkie w zawód bieżąc, iedna dru-
gą

Popchnie w bok, by się wyprzedzić nie dała.
Ta w miękką trawę upadnie iak długą,
Ta iuż tym czasem kwiatków nazbierała,
Z tych wieńce wiaąc, głowy sobie stroiem,
O brylantowe korony nie stoiem.

Szczera wesołość, śmiech, żarty niewinne,
Nikogo zgorszyć, owszem cieszyć mogą;
Prostoty naszéy niech się uczą inne,
Przystoynnych zabaw z nami idąc drogą.
To co ma która wybiera z koszyka,
Jemy ser z chlebem i masło z iaszczyka.

Po tym bankiecie chcą cy trunku zażyć,
Spieszno biegniemy do naszey piwnicy,
Którą nad wino więcej trzeba ważyć,
Czystey iak kryształ, pod skałą krynicy.
Z tey co dzień piiać dzbanem, nie ubywa,
W pełni zostaię, nikt ięć nie doliwa.

Gdy iuż z południa słońce nie zbyt grzeie,
Wychodzim z gestych lasów na krzewiny,
Tam gdzie c. łód miły od pagórków wieie,
Igramy sobie pomiędzy iedliny:

Patrząc przez niskie krzaczki i iałowce,
Czy dobrze nasze napasły się owce.

Samym wieczorem, zbliżając ku domu,
Zganiamy trzody spolem do gromady,
Poznaia owce, co należy komu,
Bierzemy swoje bez swaru, bez zwady:
Żadna nie zbłądzi do cudzey owczarnie,
Kaźda do swego szałasusie garnie.

My zaś pasterki do chaty chrześcianey
Nad pałac cichszey, śpieszym na spoczynek,
Mleka zsiadłego na misce glinianey
Podiadłszy, nie śląc po mięso na rynek.
Nie psuia takie potrawy żołądka;
Dłużej my, niż pan, żyjem niebożatka.

Całą tę Sielankę nazwać można wzorem
delikatności, uczucia i naturalności. Na
niemniejszy załugnie pochwałę i gładkość
rymowania. Znajduia się tu, śmiało po-
wiedzieć można, wiersze, którymby spra-
wiedliwie zazdrościć mogli nasi najlepsi
późniejsi rymotwórcy. Kogokolwiek tyl-
ko natura obdarzyła żywem uczuciem
poetycznych piękności, ten niemoże iak
z uniesieniem odczytać strofę drugą po-
wyższey, zaczynaiącą się od słów tych:
Lasy kochane, etc. Dwa ostatnie wiersze
strofy piątey, niemniejszy na sobie noszą
cechę znakomitego talentu. Jak piękny
zwrot myśli w opisanu wody kryniczney,
która (podług autorki myśli) lubo zawsze
czerpana, nigdy przecieź nie ubywa.
Niemniejszy gładkość wysłowienia, znaj-
dzie czytelnik w rozpoczęciu wiersza pisa-
nego do uciekaiącego przed miłością *Nar-*
cysa.

Darmo zaczynasz wojnę z miłością *Nar-*
cysie,

Darmo się z nią potykasz w stalowym ki-
rysie,

Darmo ufasz w orężu w tróyraniastą szpa-
dę,

Gdyć nagie dziecko wziąć ia potrafi przez
zdradę:

Wnet iedna strzałka,
Zwoiuie śmiałka.

Lub w wierszu na pożegnanie pewney Da-
my wyieżdżaiący za granicę:

Prosiem Kieźniczko, za Twoim odiazdem,
Nie wynoś serca ztąd, gdzieś się rodziła,

Nie brzydź się nigdy twej oyczyny gnia-
zdem,

Która na łonie swém cie wypieściła. etc.

W Sielance *Wiosna*, umieszczoney (ia-
kiem namienił) w Tomie 3. dzieł *Kraś-*
kiego, iak liczne okazuią się także piękno-
ści. Wiersz ten sprawiedliwie można na-
zwać iey arcy-dziełem. Samo zaczęcie
dostatecznym mogłoby bydź dowodem
niepospolitego talentu.

O złoty wieku w postaci dziecinney,
Wiosno wesoła, toć się wdzięcznie śmieiesz,
Wszystko uchodzi płochości niewinney,
Czy chłodem dmuchasz, czyli ciepłem grze-
iesz,

Wolność iak dziecku, dla swoiey zabawki
Dziś urodzone straszyć śniegiem trawki.

Jakaż zaymująca prostota . . . Jaka gład-
kość rymowania . . . Jak piękne wysło-
wienie w ostatnim wierszu. Albo nastę-
piąca Strofa.

Zielone lasy w cieniach rozmaitych,
Z pięknych kolorów swe okrycia maia:
Insze na brzozech, insze w gaiach skry-
tych,

Insze na drzewach niskich się wydaia:

Insze na buku, grabinie i sośnie,

Insze na dębie który sto lat rośnie,

Inszaś zieloność łakom oznaczyła,

Zielone trawy dawszy im za płaszcze;

Slicznemi trawy wdzięcznieś ie upstrzyła

Z temi się Zefir bawiać skrzydłem głaszcze;

Te też wzajemnie iak z dzieckiem igraia

Jedne się wznoszą, a drugie zniżaią.

Niech jeszcze wolno mi będzie przyto-
czyć tu iedną strofę z teyże Sielanki. Tak
bowiem przychodzi mi trudno rozstać się
z tą pełną wdzięków rymotwórczynią, iak
z piękną wiosną, której opisem nas za-
chwycę.

Ptasząt rozlicznych głosy słyhać w gaiach,

Te gniazda scieła, te mieysca szukaia,

Te iuż spokojne co siedzą na iaiach,

Te zaś choć ślepe z gniazdek wygladaia,

Temu mać niesie muszkę, temu mrówkę,

To pyszczkiem prosi, to nachyla główkę.

Szczupłość mieysca niedozwala mi przy-
toczyć więcej rymów zasługaiących na u-

powwszechnienie. Szczęśliwy będę jeżeli te słów kilka, obudzić zdołaią pamięć na tę znakomitą Autorkę, i przekonać o użyteczności i potrzebie dokładnego wyboru poezyi oyczystey, któremu by gust dobry przewodniczył.

S. Wyżewski.

III.

BŁĄD HISTORYCZNY.

Sercu każdego Polaka przyjemną iest znaomość Dzieiów Litwy przed Władysławem Jagiełło, zwanym Krolew Polskim, których rys krótki znajduje się w Tomie 2. Historii Bandkiego; ten odczytawszy i skonfrontowawszy z innemi autorami, którzy podali potomności wiadomość o nabyciach wojennych Kawalerów Teutońskich na północy, znalazłem w nim następujące omyłki.

1. Na karcie 8. „że Mendog Xiążę Litewski w roku 1261 zważył Henryka Stuklanda Wielkiego Mistrza Krzyżaków, który poległ na placu bitwy wraz z 150 Kawalerami;“ sprostowaćby należało tę omyłkę, bowiem Krzyżacy niemieli żadnego Wielkiego Mistrza tego nazwiska, oraz że w czasie tym, był Wielkim Mistrzem Hanon de Singerhausen; a autor w tym miejscu przez pomyłkę zapewne, umieścił zgon Henryka Szynkopa Marszałka (Dygnitarza Zakonu), który w roku 1370 w wojnie z Olgie dem i Kieystudem zginął, lub też może autor w tym miejscu przytoczył walkę kawalerów Inlandzkich z Litwinami w roku 1298, w której Mistrz prowincjonalny z swemi kawalerami zwyciężony, życie utracił.

2. Na karcie 13 w Epoce dzieiów pewnych pod rokiem 1343, położoną iest krucjata Krzyżaków w czasie rządów Litwy przez Olgierda i Kieystuda, w której ciż jako zwycięzcy Królewic zburzyli; sprostowaćby tu należało Erę historyczną: w roku bowiem 1370 Królewic przez Kieystuda zniszczony został, gdy przeciwnie w roku 1343, Krzyżacy, za mężnym popieraniem wojny przez Mistrza prowincjonalnego Inlandzkiego, Estonią na Litwinach zdobyli i tychże upokorzyli.

Za pewnością twierdzeń moich zaręczyć

mogę ile te opierają się na zabytkach historycznych Członków Krzyżackiego Zakonu, którzy w Prusach i Inlandach starannie notując współczesne dzieje, potomności takowe zachowali; w krótkości o czym nadmieniałem, nieomieszkam wykryć rzetelności tego, podając do wiadomości krótki rys historii zakonu kawalerów Inlandzkich i Krzyżackich, który jako związek z Historią Polską mający, może znajdzie interessowanych czytelników.

F.... S....ski.

IV.

O terażniejszym stanie Anglii, pod względem iey zamożności.

Chcąc mieć wyobrażenie o terażniejszej i ciągle wzrastającej pomyślności Anglii, dosyć iest rzucić okiem, na urzędowe doniesienia, ściągające się do iey wewnętrzney zamożności.

Jeśli, o czem wątpić nie można, przybywanie budowli, wzrost pomyślności dowodzi, w takim razie pomyślność Anglii widocznie postępuje: Roku 1801 było w Anglii i Wales 1,580,923 domów zamieszkałych, roku 1821 było ich 2,088,156, a zatem o 507,233, czyli blisko o trzecią część więcej, niż przed 20 laty. Jednakże przybycie domów było mniejsze niż wzrost ludności; i tak roku 1801 było w Londynie 121,229 domów i 864,845 mieszkańców, a roku 1821, 164,681 domów i 1,225,694, mieszkańców, tak, iż gdyby dawny stosunek był pozostał, 12,000 domów więcej niż ich wybudowano, przybyć powinno było. Naywiększa w tej mierze niestósowność, spostrzegać się daie w miastach fabrycznych: w wymienionym przeciągu czasu pomnożyła się liczba mieszkańców w Manchester o 68 od sta, liczba domów o 56; w Birminghamie liczba mieszkańców o 49, domów o 45; w Nottinghamie, liczba mieszkańców o 48, domów o 45 od sta. W miastach Leeds, Derby, i Karlisle pozostał stosunek iednakowy; lecz w miastach Bristol, Norwich i Exeter, pomnożyła się liczba mieszkańców równie niestósownie względem domów, iak w Londynie. Jakiego rodzaju domów, składów i budowli frakcyjnych, albo mieszkalnych naywię-

cey przybyło, tego oznaczyć nie można; ale o pomnożeniu się budowli w ogólności najlepiej się przekonać można z ilości, wypotrzebowanych kamieni do murowania.

W latach:

1785, 1787	wypotrzebowano ich	463,405,628
1801, 1803	—	728,447,055
1811, 1813	—	934,063,839
1821, 1823	—	1,020,289,183

Innym przedmiotem, w który majątek narodowy bardzo korzystnie bywa wkładany, są kanały, przez które płody krajowe, obszerniejszy niż pierwsey rozwój mają ułatwiony. Przychód z nich jest mniej więcej znaczny. Dwadzieścia trzy towarzystwa kanałowe, albo już wydały, albo jeszcze wydać zamyslały 3,734,910 funt: szter: a akcyonaryusze nie otrzymali dotychczas żadney dywidendy. Czternaście innych towarzystw, wydało w tym celu 4,073,768 funt: szter: i płaci teraz 92,281 funt: dywidendy. Dwadzieścia dwa towarzystw podobnych, zebrało kapitał 2,196,000 funt: szter: i opłaca dywidendy 162,400 funtów szter: Jeszcze jedenaście innych wydało na zakładanie kanałów 2,073,300 funt: szter: i opłaca 216,400 funt: szter: Na koniec, dziesięć innych towarzystw kanałowych z kapitałem 1,127,230 funt: szter: opłaca dywidendy 311,554 funt: szter: Cały kapitał tych towarzystw wynosi 13,205,117 funt: szter: (blisko 600 milionów Zł: po:) a dotychczasowe dywidendy przynoszą z niego 782,257 funt: szter: czyli przeszło 5 od sta. Machiny parowe, wynalazek za ledwie od lat 50 zrobiony, zasługują tu na uwagę, jako środki wielce pracę ułatwiające. Partington w historyi swoiśy tego wynalazku, podał ich liczbę w Anglii przed trzema laty na 10,000 a siła ich zastępowała siłę 200,000 koni.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje rodzaj przemysłu, z licznemi oddziałami i poddziałami, znany pod nazwiskiem wyrobów towarów bawełnianych. Ta gałąź przemysłowa od roku 1600 do Anglii zaprowadzona, która podług zdania współczesnego pisarza już w roku 1641 w okolicy Manchester kwitnąć miała, jeszcze r. 1760 tak małe postępy była uczyniła, iż

nawet materyi bawełnianych robić nie umiano. Sztuka przędzenia bawełny do łańcuszkowego robienia zdaniey, jeszcze nie była znana, a część naytrwalszą wyrobu składały nici lniane, do których przędza bawełniana tylko za obwódkę służyła. Zaprowadzenie machin do gręplowania w roku 1762 dało powód do doświadczenia machin w przędzeniu, ale te nie obiecywały pomyślnego skutku, aż do roku 1769, w którym *Arkwright* a później *Richard* pierwsze patenta swobody na ramy wodne otrzymali. O postępie tej gałęzi przemysłowej od wymienionego czasu, sądzić można z ilości przywiezionej bawełny:

w latach

1765—1767	przywieziono ię fun.	4,421,364
1804—1806	—	59,908,673
1822—1824	—	154,799,302

Przytém na to uważać należy, że nie tylko więcej surowego materiału potrzebowano, ale nadto cena wyrobów znacznie się podniosła, gdyż sztuka tkactwa tak daleko posuniętą została, że prócz gróbszych wyrobów bawełnianych, iak Barkanów, Manszestrów i innych, z iednego funta bawełny 3 szylingi kosztującego, kawał muslinu wyrobić można, którego ceną jest sześć funt. szter.

Podług rejestrów celnych, wynosiła wartość wyprowadzonych z Anglii towarów bawełnianych:

w latach

1765—1767	—	223,154 funt. szterl.
1804—1806	—	8,734,917 —
1822—1825	—	26,128,211 —

Rękodzielnie welny uczyniły olbrzymie postępy od początku panowania Jerzego III. Jeszcze przed 50 laty, strychowano, czesano, albo gręplowano umytą wełnę, samemi rękami, potem rozdawano ją ludziom do przędzenia, a wielu rękodzielników miało oddzielne domy, w których ręczną przędę przyjmowano. Teraz machiny odbywają tę robotę i wiele innych; dobroć wyrobów wiele na tem zyskała, a o śpieszności całego w téj mierze postępowania, zrobić sobie można wyobrażenie, przywołując na pamięć przykład zmarłego *John Throgmorton*: W czasie uczty miał on na sobie suknię, której wełna jeszcze

tego samego poranka na owcach rosła. Od wschodu słońca, do godziny 7 w wieczór, to jest do uczty, ostrzyżono owce, umyto wełnę, uczesano, uprzedzono i utkano ją, oczyszczono sukno z tłustości, zwalcowano, podstrzyżono, ufarbowano i wyprasowano go, na koniec uszyto z niego suknię.

Oprócz bawełny, wzrost przywozu wełny do Anglii był najznaczniejszy i tak:

w latach	funt: szt.
1765—1767	przywieziono ięć za 4,630,384
1804—1806	— — 5,667,551
1822—1824	— — 6,200,548

Rękodzielnie wyrobów iedwabnych, wprowadzane były do Anglii stopniowo; teraz stanowią część przemysłu krajowego i socie nagradzają nsiłowania, podjęte dla ich wzrostu. Osiągnięto ten samiar, nie tylko przez zniesienie podatku od surowego materyału, ale także przez przeniesienie fabryk z większych i ludnych miast do miejsc spokojniejszych, przez co zarazem zapobieżono częstym rozruchom robotników, których płaca przez prawo jest oznaczona. Takim sposobem wzniosły się rękodzielnie wyrobów iedwabnych w Paislej, gdzie zarazem rękodzielnie wyrobów bawełnianych lichą wioskę w miasto kwitnące zamieniły; takim sposobem najpierwsze fabryki iedwabnych wybroów do Leek, Macclesfield i Manszester przeniesione zostały. — Ale i w stolicy i w ięć okolicach, wyroby iedwabne mnóstwo rąk teraz zatrudniają. Surowy materyał wydają teraz Indye w gatunku doskonałym; iedwab bengalski zastępuje już iedwab włoski, szczególni w wyrobach frandzli i innych drobniejszych. — Iedwab chiński z powodu swoich kolorów i cienkości, używany jest najwięcej do wyrabiania towarów gatunku ponczochowego. Od pół wieku potrzeba iedwabiu w Anglii znacznie się pomnożyła. Z następującego wykazu widzieć można, że stosunek przywożonego surowego ikręconego iedwabiu; znacznie się zmienił:

W latach 1765—1767 wprowadzono za 352,130 funt. szt. surowego, za 363,498 f. s. kręconego iedwabiu. Od roku 1785 do 1787 wprowadzono surowego za 547,605

f. s. a kręconego za 337,860 f. s. Od 1802 do 1804 wprowadzono pierwszego za 967805 f. s. drugiego za 384,506 f. s. Od 1822 do 1824 wprowadzono surowego iedwabiu za 2,172,401 f. s. a kręconego za 386,691 funt. szt.

(Dokończenie nastąpi.)

V.

Szpital Lunatyków w Glazgowie.

Schronienie dla lunatyków w Glazgowie zaprowadzone zostało roku 1804 kosztem prywatnych. Wystawione jest na wzgórk w kształcie krzyża, przez co dozorecy ułatwioną mają sposobność przeglądania w każdym czasie wewnętrznych części tego instytutu; cztery galerye prowadzące do ich mieszkań w środku budowli będących, uzupełniają tę dogodność. — Każdy chory płaci tygodniowo od 13 szylingów do 3 funt szt. Ogrody otwarte dla przechadzki lunatyków, otaczają cztery skrzydła budowli. Okna otwierane są tylko w części, tak, iżby chory przez nie wyjść nie mógł. Powietrze przewiewa dostatecznie każdą część budowli. Pokoje ogrzewane są w zimie rurami. Przełożony tego instytutu lekarz *Balmaro*, usiłuje trzymać lunatyków w ciągłym ruchu. Krzesła kołyszące się służą dla lubiących spoczywanie. Rzadko używa puszczenia krwi, utrzymując, że srodek ten zdolny jest do zamienienia lunatyków w idiotów. Równie nie zwykł używać kantarydów, a lewatywy przepisuje tylko w razie melancholii, przekonawszy się kilkakrotnie o skuteczności tego środka. W razie, jeśli chory zbyt jest wzruszony, albo jeśli ma napady szaleństwa i doznaje bezsenności na ten czas *Balmaro* przekłada kwas pruski z ekstraktem Hyosciamu nad opium; we względzie leczenia psychicznego przyzwyczaja chorych do zbierania i wiązania wyobrażeń, zatrudnia ich, jeśli zatrudnienie z ich wolą się zgadza. Rok jeden wystarcza zwykle do wyleczenia tych, którzy z choroby wyprowadzeni być mogą. Po przywróceniu im zdrowia, zatrzymuje ich jeszcze przez kilka miesięcy.